



# Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Czerwiec 2023, Nr 43, Rok 15







**Drodzy Parafianie i Goście!**

Za nami pierwsze półrocze roku 2023. Był to czas wielu intensywnych przeżyć duchowych w naszej parafii. Skupiliśmy się przede wszystkim na głębokim przeżyciu okresu Wielkiego Postu. Mamy już od lat wypracowane formy, ale nie zabrakło również nowych inicjatyw. Każdego dnia grupa kilkudziesięciu naszych parafian uczestniczyła w nabożeństwie Drogi Krzyżowej niosąc krzyż. Ten sam krucyfiks potem był adorowany w czasie liturgii Wielkiego Piątku. Radością było to, że po okresie pandemii mogliśmy powrócić do tradycyjnej adoracji krzyża poprzez jego ucalowanie. Skorzystało z tej możliwości wielu naszych wiernych. Powróciliśmy również do Drogi Krzyżowej ulicami naszej parafii, nasi parafianie nie zawiedli i była to wspaniała manifestacja naszej wiary. Także tradycją stała się Droga Krzyżowa na Barbarce, którą rozpoczęliśmy przy kaplicy św. Barbary, a zakończyliśmy w miejscu męczeństwa mieszkańców naszego miasta w czasie II wojny światowej. Nowością w tym roku była liturgia pokutna poprowadzona przez wspólnotę, jaka zrodziła się po Kursie Alpha. Było to przygotowanie do głębszego przeżycia Sakramentu Pokuty, tak ważnego dla każdego z nas w Wielkim Poście. Wsłuchiwaaliśmy się także w nauki rekolekcyjne, które głosił o. Andrzej Korda ze zgromadzenia Ojców Oblatów. Każdy rekolekcyjny dzień kończyliśmy wspólnym odmówieniem modlitwy brewiarzowej przed spoczynkiem zwanej Kompletą. Do samego Triduum Paschalnego przygotował nas z kolei ceremoniarz katedralny ks. dr Paweł Szczesny w ramach Wieczorów u św. Antoniego. Zwieńczeniem Wielkiego Postu jest zawsze uroczysta liturgia Triduum Paschalnego. W jej przygotowanie zaangażowało się bardzo wiele osób: chór, Zespół Uwielbieniowy, służba liturgiczna, grupa dekorująca kościół, panowie pełniący wartę honorową przy Grobie Pańskim i wielu innych. Dzięki temu mogliśmy wspólnie świętować najważniejsze dni w roku.

W ciągu ostatnich miesięcy miały miejsce kolejne wydarzenia. Reaktywowała się nasza schola, która ma nowe pomysły nie tylko na śpiewanie w czasie Mszy świętych, powołaliśmy na okres 5 lat nową Radę Duszpasterską, która w swoim gronie ma reprezentantów wszystkich parafialnych środowisk, odbył się pogrzeb dzieci utraconych i złożenie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego przez prawie 100 osób z naszej parafii. Po kilkuletniej przerwie Akcja Katolicka reaktywowała Klub Seniora, w którego spotkaniach uczestniczy kilkanaście osób. Odbyła się także kolejna edycja Kursu Alpha. To radość, że pojawiły się całkowicie nowe osoby, dotychczas niezaangażowane w żadnych wspólnotach. Zawsze dużą radością są takie uroczystości jak Boże Ciało i I Komunia św. Przy trzecim podejściu udało się również odbyć w gronie Parafian i nie tylko pielgrzymkę do egzotycznej Japonii i Korei Południowej. W Korei poznaliśmy niezwykle dynamiczny Kościół. Niespodzianką była „rewizyta” grupy 35 Koreańczyków, którzy pielgrzymowali po Polsce i odwiedzili naszą Parafię. Podjęliśmy ich kawę, a o godz. 15.00 w naszym kościele odmówiliśmy wspólnie Koronkę do Miłosierdzia Bożego w językach polskim i koreańskim. Świętowaliśmy także święcenia diakonatu naszego parafianina Szymona Stawickiego i 50. lecie posługi kapłańskiej ks. Bronisława Dawickiego. Zwieńczeniem tych wszystkich wydarzeń pierwszego półrocza był odpust parafialny oraz kolejny już Wrzosowy Festyn św. Antoniego. W numerze Śladów na Wrzosach, które trzymamy w rękę, pragniemy odnotować te wydarzenia. Na inne znajdziemy miejsce w kolejnym numerze naszego pisma. Treścią przewodnią tego numeru jest nasz Festyn, w którego przygotowanie i przebieg włączyło się bardzo wiele osób; serdecznie wszystkim dziękujemy.

Miesiąć czerwiec to także uroczystość Głównej Patronki naszej diecezji Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przypominamy najważniejsze elementy kultu tego wizerunku, jego treść oraz przesłanie i zwracamy uwagę na okoliczności powstania ołtarza Matki Bożej w naszym kościele.

W tych ostatnich miesiącach doświadczyliśmy także strasznego ataku na osobę i świętość św. Jana Pawła II. Naszą odpowiedzią był niezwykle wzruszający wieczór poświęcony jego nauczaniu i misji w Kościele, zakończony modlitwą przy naszym pomniku.

W naszym piśmie nie może zabraknąć kolejnych „Rozmów z Cieniem”. Tym razem autor pragnie zwrócić uwagę na niezwykle ważną cnotę i umiejętność w życiu człowieka, jaką jest odwaga. W dzisiejszym świecie chrześcijaństwo bardzo jej potrzebuje, bo niezwykle trudno jest dzisiaj opowiedzieć się za Panem Bogiem i Kościołem.

Otwieramy się także szerzej, poza naszą parafię na Toruń. Kolejny numer naszego pisma kończymy recenzją powieści biograficznej o Mikołaju Koperniku w 550. rocznicę Jego urodzin.

Mam nadzieję, że po wakacyjnej przerwie będziemy mogli uczestniczyć w wypracowanych formach duszpasterskich ale i podejmować będziemy nowe wyzwania, do czego serdecznie zapraszam.

Oddajemy do Waszych rąk czerwcowy numer Śladów na Wrzosach.

Wasz proboszcz

*Ks. Wojciech Miszewski*

w numerze

co

gdzie

**23. Wrzosowy Festyn**

**św. Antoniego**

Relacja Ks. Wojciecha Miszewskiego z tegorocznego bogatego w wydarzenia festynu parafialnego, który od lat stanowi znaczący element integracji mieszkańców osiedla Wrzosy. **3-5**

**Ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy**

Ewa Pawlak przy okazji prezentacji ołtarza przedstawia fascynującą historię znajdującą się w nim kopii jednej z najsłynniejszych w chrześcijaństwie ikon. **6-7**

**Zatrzymane w kadrze**

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych. **8-9**

**Droga do Wieczoru z Janem Pawłem II**

Refleksje Patrycji Nocoń nad życiem i nauczaniem Papieża Polaka w kontekście poświęconego Mu Wieczoru zorganizowanego przez Wspólnotę „Idź dalej”. **10-11**

**Święcenia diakonatu**

Diakon Szymon Stawicki opowiada o swoim ważnym roku na drodze do kapłaństwa jakim jest święcenie diakonatu. **12**

**Ks. Leon Dzienisz – męczennik II wojny światowej (cz. VI)**

Dk. Waldemar Rozynkowski przedstawia sylwetkę ks. Leona Dzienisza, proboszcza naszej parafii w latach 30. i 40. XX wieku. **13**

**Dlaczego odwaga?**

Myślisz, że odważny to ten, który nie odczuwa lęku? Porozmawiaj z Cieniem. **14-15**

**Miks prawdy z wyobraźnią**

Mamy Rok Kopernikański, w związku z tym Tadeusz Solecki (z wykształcenia astronom) zachęca do lektury powieści „Rewolucja Niebieska” poświęconej naszemu wielkiemu Rodakowi. **16**

Na okładce: Koncert gwiazdy tegorocznego Festynu św. Antoniego, zespołu Bayer Full. Fot. Krystyna Bilska



Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki  
Skład: Tadeusz Solecki  
Korekta: Patrycja Nocoń  
Druk: Machina Druku  
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń  
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń  
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl

**Sponsorzy XXIII Festynu św. Antoniego**

Sponsorzy Województwa Kujawsko-Pomorskiego: Kujawy Pomorskie, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Ciałbecki, Partnerem głównym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego, 2023 jubileusz Mikołaja Kopernika, Dofinansowano ze środków Gminy Miasta Toruń







## XXIII WRZOSOWY FESTYN ŚW. ANTONIEGO

Niedziela 4 czerwca 2023 r.  
Parafia św. Antoniego w Toruniu

W niedzielę 4 czerwca br. odbył się 23. Wrzosowy Festyn św. Antoniego, który na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń w naszej dzielnicy. To już tradycja, że od ponad dwudziestu lat łączą się na wspólnym świętowaniu prawie wszystkie środowiska żyjące obok siebie na toruńskich Wrzosach. Patronem tego wydarzenia jest św. Antoni, stąd dzień tego świętowania przypada w pobliżu 13 czerwca, czyli liturgicznego wspomnienia Świętego i naszego parafialnego Odpustu.

Pierwszym miejscem festynowych spotkań było boisko przy Szkole Podstawowej nr 9. Kiedy na tym placu powstało sportowe boisko, nastąpiła konieczność przeniesienia imprezy w inne miejsce. Gościnnie przyjął to wydarzenie Dom Pomocy Społecznej udostępniając swój park. W 2017 r. rozpoczęła się budowa nowego gmachu DPS-u właśnie w parku festynowym. Pojawiły się również problemy personalne. Akcja Katolicka, która koordynowała organizację festynu złożyła rezygnację. Festyn w tym roku się nie odbył.

Rok 2018 rozpoczął się optymistycznie. Pojawiło się nowe pokolenie organizatorów i nowe pomysły. Mimo głosów, które poddawały pod wątpliwość moją decyzję, poprosiłem by kolejny 20. Festyn zorganizować „eksperymentalnie” wokół naszego kościoła. Pozostawał niepokój, czy to właściwe miejsce, czy nie będzie zbyt ciasno... Potem okazało się, że to idealne miejsce na taką imprezę. Całą koordynacją i załatwianiem wszystkich związanych z tym formalności zajął się wtedy p. Jacek Łangowski, należący do liturgicznej służby ołtarza naszej parafii i p. Hanna Szeffler. Wspólnie dotarli do wielu środowisk i dzięki temu tak wiele osób przyjęło zaproszenie do współpracy. Festyn okazał się wielkim sukcesem, stąd postanowiono, że teren wokół kościoła będzie tradycyjnym miejscem następnych festynów. Wiele atrakcji przygotowano także na kolejny, 21. Festyn w dniu 9 czerwca 2019 r. Do grona organizatorów dołączył wtedy Dominik Daniszewski. Niestety w związku z pandemią covid dwie kolejne edycje festynu w latach 2020 i 2021 się nie odbyły.

Jak w poprzednich latach, w niedzielę 4 czerwca br. przed kościołem stanęła profesjonalna scena, na której od godz. 14.00 do późnego wieczora trwały występy artystyczne oklaskiwane przez wielu parafian i gości. Nowością w tym roku był także profesjonalny sprzęt nagłaśniający, dzięki któremu mogliśmy cieszyć się brzmieniem występujących zespołów. Na scenie zaprezen-



towali się m.in.: Przedszkole nr 8, Przedszkole i Szkoła Podstawowa nr 9, Szkoły Salezjańskie, Katolickie Niepubliczne Przedszkole „Domek na Skale”. Tradycyjnie z entuzjazmem zostały przyjęte nasze dzieci ze Scholii Parafialnej, którą udało się reaktywować pod opieką p. Pauliny Pawlak. Ciepło również został przyjęty nasz Klub Seniora, którego prezentacja na scenie była absolutną premierą, bo działa on od zaledwie kilku tygodni.



Muzycznie wieczór zakończył koncert znanego i lubianego

zespołu Bayer Full, gwiazdy, której poświęcamy osobny artykuł. Ci, którzy mieli jeszcze siły mogli się pobawić przy piosenkach p. Mariusza Gajka.

Idea festynu jest świętowanie i zabawa, czego w tym roku nie zabrakło. A sprzyjała nam także piękna pogoda.

Wokół kościoła było rozstawionych wiele stanowisk: „Przyjdź, poznaj z nami przyrodę” - leśnicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, zabawy na dmuchańcach, warsztaty tworzenia - tiulowych pomponów, kolorowych breloczków, brokatowych tatuaży, tęczyowych







fryzur, balonowych cudaków, kolorowych bransoletek, warsztaty „zielono mi” – nauka sadzenia roślin, warsztaty: filcowanie na sucho, warsztaty plastyczne, manualne i malowanie twarzy. Z kolei mistrz Artur z wartowni z rycerzami w strojach z epoki średniowiecza, pokazał na czym polegały turnieje rycerskie. Muzeum Artylerii w Toruniu zapraszało wszystkich ciekawych historii. Były też stoiska z biżuterią ze stali chirurgicznej i kosmetykami.

Dużą atrakcją cieszyły się stoiska kulinarne: kielbaski z grilla, które serwował Inter Marche, była grochówka, żurek, młoda



kapusta, chleb ze smalcem oraz wata cukrowa, ciasto i napoje. Swoje stanowiska przygotowała także toruńska policja, która podstawiła 3 samochody policyjne i motor. Każdy mógł z bliska zobaczyć, a nawet usiąść w policyjnym aucie lub porozmawiać z uśmiechniętymi i sympatycznymi policjantami. Dużo entuzjazmu wzbudziły psy policyjne. Każdy mógł choć przez chwilę na żywo zobaczyć „Komisarza Aleksa”, a nawet go pogłaskać. W ramach akcji charytatywnych odbyła licytacja atrakcyjnych voucherów dla Artura chorego na białaczkę i akcja „Daj włos”.



Na spotkania festynowe przybył Przewodniczący Rady Miasta Torunia Marcin Czyżniewski, który pozdrowił uczestników w imieniu Prezydenta Torunia i własnym. Dla uczestników, a zwłaszcza dzieci przynieśli kosz ze słodyczami. Obecny był także z nami zastępca Komendanta Miejskiego Policji Arkadiusz Górecki i wielu gości.

Bardzo zaangażowała się Liturgiczna Służba Ołtarza pod opieką ks. Bartłomieja Surdykowskiego, która pomogła we wszystkich pracach „tych niewidocznych”, ale koniecznych i wymagających wielkiego wysiłku. W prezentowanie na scenie poszczególnych punktów programu włączył się również ks. Bartłomiej wspierany przez Anastazję Nocoń.

Patronat Honorowy nad imprezą objął Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski i Marszałek województwa Kujawsko – Pomorskiego Piotr Całbecki, którzy znacznie wsparli również materialnie organizację

Festynu.

Pragnę podziękować serdecznie wszystkim organizatorom, do których zaliczają się m.in.: Szkoła Podstawowa nr 9, Szkoły Salezjańskie, Przedszkole nr 8, Dom Pomocy Społecznej, Cistor...

Serdecznie przepraszam, jeśli imiennie kogoś pominąłem, tak wielu pomogło.

Składam ogromne podziękowania Sponsorom Festynu. Wymieniamy ich wszystkich na 2 stronie niniejszego numeru Śladów na Wrzosach.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim, którzy pomogli zorganizować całość wydarzenia zwłaszcza p. Jackowi Łangowskiemu, p. Hannie Szeffler, p. Dominikowi Daniszewskiemu p. Halinie Kowalskiej, p. Lucynie Bohdanowicz i radnemu z naszego osiedla p. Dariuszowi Mądrzejewskiemu oraz wszystkim, którzy dołożyli starań i w jakikolwiek sposób pomogli w przygotowaniu tego święta. Zapraszam do wspólnego świętowania w przyszłym roku. Zapraszam także do współpracy i liczę na wszystkie życzliwe uwagi, byśmy mogli przynajmniej raz w roku jako parafia poświęcać ponad wszelkimi podziałami.



*Ks. Wojciech Miszewski  
Fotografie Krystyna Bilka*







## Bayer Full - gość specjalny XXIII Wrzosowego Festynu św. Antoniego

Pomysł by zaprosić zespół Bayer Full do naszej parafii na kolejny festyn zrodził się kilka lat temu. Nasz Wrzosowy Festyn to przede wszystkim czas relaksu i zabawy ponad wszelkimi podziałami. Ludzie przychodzą po to, aby zapomnieć trochę o codzienności, i cieszyć się darem obecności we wspólnocie, która łączy, a nie dzieli. Myślę, że udało się nam to także w tym roku.

Kilka miesięcy tym miałem okazję rozmawiać z p. Renatą Świerzyńską, żoną lidera zespołu Bayer Full, a jednocześnie ich managerem. Udało nam się wtedy dograć termin oraz warunki występu. Rozmów było wiele, bo w pewnym momencie okazało się, że nagłośnienie, które dotychczas wykorzystywaliśmy na poprzednich festynach nie jest w stanie objąć wszystkich, którzy będą zainteresowani i przyjdą na koncert. Zaistniała konieczność wynajęcia profesjonalnego nagłośnienia estradowego, z pomocą przyszedł nam p. Mariusz Gajek, zresztą też związany z Wrzosami. Jego ojciec p. Ewaryst Gajek przez lata był organistą w naszym kościele. Prace nad tym tematem trwały do ostatnich dni.

Niektórzy pytali mnie, dlaczego właśnie Bayer Full? Festyn parafialny jest taką okazją by spędzić czas mile i przyjemnie przy muzyce. Tego zespołu nikomu nie trzeba przedstawiać. Nawet ci, którzy nie przepadają za muzyką taneczną tzw. disco polo dobrze znają ich utwory. Bayer Full to najstarszy i jeden z najpopularniejszych zespołów disco polo, prawdziwa żywa legenda i ikona tej muzyki. Obecny na rynku nieprzerwanie od 1984 roku, kiedy to powołał go do życia lider i wokalista Sławomir Świerzyński, (absolwent Technikum Budowy Fortepianów w Kaliszu) prawdopodobnie posiadacz najlepszego i najbardziej rozpoznawalnego wokalu tego gatunku. Samego Sławka można określić mianem artysty z wieloma talentami. Sprawdził się nie tylko jako świetny wokalista, ale i aktor występując w filmie "Kochaj i rób co chcesz", w reżyserii Romana Glińskiego, Sławek doskonale poradził sobie w roli konferansjera (m.in. Disco Hit Festiwal Kobylnica) organizatora międzynarodowej "Biesiady weselnej" w Węgrowie, transmitowanej na żywo przez 15 lat dla TVP 2, czy prowadzącego teleturniej "Gospodarz, czyli złote asy Polsatu". Z powodu swoich osiągnięć Sławek jest wzorem i autorytetem dla młodych artystów. Cieszy się ogromnym szacunkiem i uznaniem nie tylko wśród fanów, ale i kolegów z branży, chociaż w publicznych wypowiedziach nie stronił od szczerych i ostrych komentarzy pod ich adresem. Po prostu ma swoje zdanie. którego nie boi się wypowiadać. Niestety za to spotykały go często liczne przykrości ze strony mediów. Nie obyło się bez kąśliwych zdań na toruńskich portalach po naszym koncercie. Bayer Full jest jedną z najbardziej – wręcz odruchowo – kojarzonych z hasłem disco polo, grup. Z kolei hasło Bayer Full od razu przywołuje na myśl ich największe hity: "Blondyneczka", "Majteczki w kropczki", "Wszyscy Polacy to jedna rodzina". Wylansowali ich znacznie więcej, bowiem do tej pory zespół wydał 20 autorskich płyt, które sprzedały się w nakładzie milionów egzemplarzy w Polsce. Dla Bayer Full i tak najbardziej liczyło się tworzenie własnej muzyki. Co ciekawe jej odbiorców Sławek znalazł aż

w odległych Chinach, gdzie co jakiś czas powraca i koncertuje z wielkim powodzeniem! To właśnie w Państwie Środka Bayer Full święcił kolejne triumfy. Azjaci pokochali Polaków, jak się okazało, z wzajemnością. Grupa nagrała nawet swoje największe przeboje w języku chińskim, sprzedanych w nakładzie 67 mln egzemplarzy w Chinach. To absolutny rekord w tym gatunku muzycznym, który prawdopodobnie nigdy nie zostanie pobity. W 2015 r. ukazała się autobiografia Sławomira Świerzyńskiego pod tytułem "Cesarz Disco Polo"; obecnie trwają prace nad scenariuszem do filmu "Złoty chłopak" opartym na w/w bio-



grafii lidera Bayer Full. Skład zespołu od dłuższego czasu tworzą te same osoby: Beata Jasińska, Nikola Dutkiewicz, Roman Matuszewski, oraz bracia Damian i Sebastian Świerzyńscy. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa. Bayer Full to rodzinny interes, menadżerką zespołu jest Renata Świerzyńska, prywatnie małżonka lidera. Zespół koncertuje na wszystkich kontynentach, gdzie zostaje owacyjnie przyjmowany jako Ambasador Polskiej Piosenki. W naszej parafii według naszych obliczeń w koncercie mogło



uczestniczyć ok. 1500 osób. Niektórzy twierdzą, że było nas więcej. Wszyscy świetnie się bawili, dzięki również świetnej konferansjerce Sławka. Zespół wykonał swoje największe przeboje. Nie zabrakło akcentów religijnych, gdyż Bayer Full prawie zawsze na koncertach wykonuje piękną religijną pieśń: „Wspaniała Matko”, podkreślając swoją wiarę i przynależność do Kościoła. Zespół wykonał na życzenie publiczności bisy, sprzedano wszystkie płyty zespołu, a sam lider Sławek pozował do zdjęć z wszystkimi, którzy tylko tego pragnęli. Koncert był pięknym świętem muzyki i uwieńczeniem XXIII Wrzosowego Festynu św. Antoniego. Razem z moimi domownikami miałem okazję jeszcze prywatnie spędzić czas z zespołem przy kolacji. Okazuje się, że to niezwykle serdeczni, skromni i bardzo sympatyczni ludzie, żyjący na co dzień jak każdy z nas.

**Ks. Wojciech Miszewski**

**Fot. Krystyna Bilska**

Wykorzystano materiały z oficjalnej strony zespołu







## Ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga, a Boża miłość wyraża się także w tym, że dał nam najwspanialszą, duchową Matkę – Swoją własną. Sam Ją dla nas wybrał spośród wszystkich kobiet – piękną, mądrą, cichą, pokorną, wierną, współczującą, troskliwą... Powstały litanie Maryjne wychwalające Jej przymioty. Wśród różnych wezwań pojawia się i to: Matko Boża Nieustającej Pomocy.

### Dzieje ikony

Ten tytuł związany jest z wizerunkiem Maryi czczonym w Rzymie, a dziś rozpowszechnionym na całym świecie. Oryginalny obraz według legendy został przywieziony przez bogatego kupca z Krety. W trakcie podróży statkiem pasażerem zagroził sztorm – wtedy ikona miała zostać wyjęta ze skrzyni, a modlitwy do Matki Bożej uratowały okręt. Kupiec na łóżu śmierci polecił przyjacielowi umieszczenie obrazu w kościele, ale ten zwlekał z wypełnieniem prośby i Matka Boża sama musiała interweniować w tej sprawie. Pokazała się jego córce i wyraziła życzenie, by obraz, któremu sama nadała tytuł Matki Nieustającej Pomocy, przekazać kościołowi pod wezwaniem św. Mateusza w Rzymie. Pierwszą pewną datą w historii ikony jest rok 1499. Kronikarz wspomnianego kościoła pod tą datą informuje, że w świątyni istnieje wizerunek Matki Bożej otoczony kultem i wslawiony przez dokonujące się cuda.

W okresie napoleońskim kościół został zniszczony (na szczęście ikona została uratowana). Pięćdziesiąt lat później na jego

gruzach redemptoryści zbudowali nową świątynię pod wezwaniem swojego założyciela św. Alfonsa Marii de Liguori. Zwrócili się oni z prośbą do papieża Piusa IX o przekazanie im cudownego wizerunku Maryi. Papież spełnił prośbę wydając zakonnikom polecenie: „Sprawcie, aby ten obraz poznano na całym świecie i aby się w nim rozmiłowano”.

W roku 1866 (26 kwietnia) w uroczystej procesji ikonę przeniesiono do kościoła. Wydarzył się wtedy cud uzdrowienia czteroletniego malca chorego na tyfus. Matka chłopca widząc procesję wystawiła dziecko przez okno pierwszego piętra i krzyknęła: „Ukochana Matko, uzdrów to dziecko lub zabierz je ze sobą do nieba”. Tego wieczoru nastąpiła nagła poprawa. Redemptoryści zatroszczyli się o to, by kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpowszechnił się na całym świecie. W 1867 roku obraz koronowano. Dziesięć lat później w kalendarzu liturgicznym pojawiło się święto Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dziś obchodzimy je 27 czerwca.

### Opis ikony

Omawiany wizerunek Maryi to ikona. Ikonę porównuje się do księgi pełnej symboli i znaczeń, pisanej według ścisłych reguł, ukazującą ponadzmysłową rzeczywistość duchową. To „pisanie” (a nie „malowanie”) wyraża podniosłość procesu powstawania dzieła porównywalnego do pisania Ewangelii.

Ikona ma pomagać patrzącemu na nią w zgłębianiu tajemnic wiary, w zanurzaniu się w rozważaniu i w modlitwie. Jest widzialnym obrazem niewidzialnej rzeczywistości duchowej, w którą wprowadza wierzących. Każdy gest, a nawet kolor, nie są przypadkowe. Ikony się czyta odkrywając całą głębię zawartych znaczeń. Kościół prawosławny, z którym najczęściej kojarzymy ikony (choć zaczęły one powstawać w pierwszych wiekach przed podziałem, jaki dokonał się w ramach schizmy wschodniej) wyróżnia cztery podstawowe typy ikon przedstawiających Matkę Bożą. Jednym z nich jest Hodegetria – Wskazująca Drogę. Tego typu ikoną jest omawiany wizerunek Maryi. Matka Boża jest przedstawiona frontalnie. Jej wzrok jest skierowany wprost na modlącego się przed obrazem. Na lewej ręce trzyma Jezusa. Centralnym punktem przedstawienia są połączone dłonie Matki Bożej i Chrystusa, przy czym prawa dłoń Niepokalanej wskazuje na Syna, który sam o sobie powiedział, że jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14,6). Maryja nie zatrzymuje więc naszej uwagi na sobie. Jako pokorna służebnica prowadzi nas do Jezusa – jedyne-

Zbawcy świata. Dziewica ubrana jest w płaszcz koloru ultramaryny (symbol uduchowienia, głębokiego życia wewnętrznego) i czerwonej tuniki, której barwa wyraża gorącą miłość i ofiarność. Na welonie widnieje ośmioramienna gwiazda, która wskazuje na Matkę Bożą jako Gwiazdę Zaranną zapowiadającą wschód Słońca – Chrystusa. Ona do Niego prowadzi, jak gwiazda betlejemka prowadziła mędrców. Jest naszą Przewodniczką na drodze wiary. Św. Bernard, wielki czciciel Matki Bożej, zachęca: „Gdy wichry pokus szaleją wokół ciebie, gdy grzęzniesz w udrękach jak w załomach skał, popatrz



Ołtarz z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy w kościele pw. św. Alfonsa Liguoriego

na gwiazdę, wzywaj Maryję. [...] Za Nią idąc, nie zgubisz się; do Niej się modląc, nie stracisz nadziei; o Niej myśląc, nie zbłądzisz.” Druga niewielka gwiazda, przypominająca kształt krzyża, wskazuje na Maryję jako tą, która uczestniczy w misji odkupieńczej Syna. Jezus na ikonie posiada poważne oblicze młodzieńca. Patrzy w stronę Ojca, który Go posłał na świat, aby ten świat odkupił. Czeką Go męka zakończona okrutną śmiercią. Podkreślają to postacie Archaniołów: Michała (po lewej) i Gabriela (po prawej), którzy trzymają tak zwane Arma Christi – narzędzia Męki Pańskiej. Widzimy tam krzyż, gwoździe, włócznię, naczynie z octem, gąbkę zatkniętą na trzcinie. Zielony kolor tuniki Jezusa jest symbolem odrodzenia, życia wiecznego. Brązowy płaszcz (kolor gleby) wskazu-





je na uniżenie Chrystusa, który będąc Bogiem przyjął ludzkie ciało. Według jednej z interpretacji świadczy o tym także spadający sandał ze stopy Jezusa. Czerwony pas oznacza miłość gotową na złożenie ofiary ze swojego życia. Tłem dla postaci w obrazie jest złota płaszczyna. Złoto w ikonie nie jest kolorem, ale symbolizuje światłość Boga. Aureola Maryi jest okręgiem, na którym widać roślinny ornament. Mówi on o bogactwie łask, którymi została obdarzona Niepokalana, a przez nią cały Kościół. Z kolei na aureoli Chrystusa widnieje kształt krzyża – przez krzyż bowiem wszedł do chwały.

### Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu

W Toruniu istnieje Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W 1992 r. (po reorganizacji struktur administracyjnych Kościoła w Polsce) pierwszy biskup nowo utworzonej diecezji toruńskiej Andrzej Suski ogłosił Matkę Bożą Nieustającą Pomocy Główną Patronką Diecezji. Jednocześnie kościół św. Józefa, znajdujący się pod opieką redemptorystów, podniósł do rangi Sanktuarium Diecezjalnego. Jest tu czczona kopia ikony wykonana w 1901 roku. W 1928 r. została ona przywieziona do naszego miasta i umieszczona w kaplicy Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela. W czasie II wojny światowej wielu zakonników zostało uwięzionych, a klasztor zaadaptowany na koszary wojskowe. Cudowny Obraz został przez Niemców sprofanowany. Porzuconą w przedsionku kaplicy ikonę zabrały prywatne osoby, które przechowały ją w swoim domu. W 1947 r. powróciła ona do kaplicy. W 1967 r. (1 października) ksiądz kardynał Stefan Wyszyński dokonał koronacji obrazu, a 2 lata później odbyła się jego rekoronacja, gdyż w międzyczasie doszło do kradzieży koron. W latach powojennych rozpoczęto tradycję corocznej procesji ulicami miasta w uroczystość Matki Bożej Nieustającej Pomocy (27 czerwca). Po

roku 1961 przez 20 lat odbywała się ona w budynku kościelnym, gdyż komunistyczne władze zakazały publicznej procesji. Dziś Sanktuarium jest znane nie tylko w diecezji toruńskiej, ale na całym świecie, gdyż msze święte i śródkowe nowenny są transmitowane przez rozgłośnię Radia Maryja.

### Ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy w kościele św. Antoniego na Wrzosach w Toruniu

W wielu kościołach znajduje się kopia ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Także nasza świątynia może poszczycić się jej posiadaniem. Specjalnie dla tego wizerunku Maryi w 2005 r. został wybudowany ołtarz. Był to jeden z pierwszych elementów nowego wyposażenia dzisiejszego kościoła. Postawiony został z okazji wizytacji biskupiej. Biskup pomocniczy Józef Szamocki poświęcił ołtarz w środę 30 marca 2005 r. i odprawił wtedy pierwszą nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Od tego momentu w naszym kościele co tydzień nowenna jest publicznie odmawiana. Ołtarz zaprojektował Andrzej Ryczek, a wykonał go warsztat Mariana Zięby. W jego konstrukcji widnieją dwa anioły (w stylu art deco), które z obu stron podtrzymują ikonę. Nie znamy jej pochodzenia. Prawdopodobnie przywędrowała do nas od toruńskich redemptorystów. W każdym razie obraz znajdował się we wcześniej istniejącym budynku kościelnym, podobnie jak wota, którymi ikona jest otoczona (dowód na cześć, jaką Matce Bożej oddają parafianie). W ołtarzu została także ustawiona figura Matki Bożej



Poświęcenie ołtarza Matki Bożej Nieustającej Pomocy w naszej świątyni

Fatimskiej. Przywieziono ją z Fatimy w czasie jednej z pielgrzymek autokarowych. W pobliżu na ścianie umieszczono figurę św. Józefa – opiekuna Maryi i Jezusa, patrona mężów, ojców, rodzin i osób umierających.

### Nie bój się prosić

Matka Boża, chcąc nieustannie pomagać, czeka na nas, byśmy Jej powierzyli nasze troski i kłopoty. Francuska mistyczka św. Katarzyna Laboure miała wizję, w której zobaczyła Maryję z wieloma pierścieniami wysadzonymi drogimi kamieniami na palcach Jej dłoni. Z kamieni tych wychodziły promienie – większe i mniejsze, ale z niektórych nie wychodziły wcale. Św. Katarzyna usłyszała głos Maryi: „Są to symbole łask, jakie ześlę, tym, którzy o nie proszą.” Matka Boża wyjaśniła, że kamienie, z których promienie nie padają, to łaski o które ludzie zapominają prosić. Maryja na nas czeka, bo kocha. Czekaj, bo Jej ręce są pełne darów dla nas przygotowanych, bo sam Bóg uczynił z Niej znak Bożej Opatrzności. Nie bójmy się więc prosić Maryi o pomoc.

Ewa Pawlak

Fot. Autorka, p. Skowroński, archiwum







Droga Krzyżowa na Barbarcie .



W problematykę Triduum Paschalnego wprowadził nas ks. dr Paweł Szczęsny... →

...a rekolekcje wielkopostne wygłosił o. Andrzej Korda ze Zgromadzenia Oblatów . ↑



Droga Krzyżowa ulicami Wrzósów.



Niezwykłe klimatyczna wielkoczwartkowa Ciemnica.



↓ Wielki Piątek - adoracja krzyża.

↑ Wielkopostna Liturgia Pokutna.

↓ Grób Pański.

↑ Obmycie nóg w Wielki Czwartek.

↓ Wigilia Paschalna.



Liturgiczna Służba Ołtarza to duma naszej parafii.





# Zatrzymane w kadrze



Dekoracja na Wielki Tydzień w kaplicy DPS.



Kiermasz wyrobów świątecznych naszej reaktywowanej Scholii.



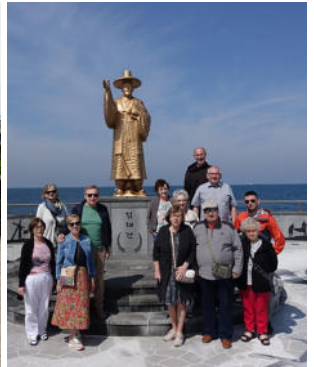
W Święto Miłosierdzia poświęciliśmy figurę św. Faustyny.



Reaktywował się Klub Seniora pod opieką Akcji Katolickiej ↑ Pielgrzymka do Japonii i Korei na przełomie IV i V ↑



Tu w strefie zdemilitaryzowanej ...a tu przy pomniku patrona Korei św. Andrzeja Kim Dragona.



↓ U Biskupa Ordynariusza diecezji na Wyspie Je Ju



↑ Pogrzeb dzieci utraconych.



↓ Pod koniec maja przybyła do nas z rewizytą pielgrzymka z Korei Południowej.



↓ Jak co roku Boże Ciało zgromadziło tłumy Parafian



↑ Reaktywowała się schola.



Została powołana nowa Rada Duszpasterska parafii.



W czerwcu swój Złoty Jubileusz Kapłaństwa obchodził kd. Bronisław Dawicki.



Kurs Alpha na dniu skupienia w Licheniu.







# Droga do Wieczoru z Janem Pawłem II

## Zawsze będzie z nami

Widzę go, jakby nigdy nie odszedł. W moim życiu był obecny zawsze. Parę razy stałam blisko. Widziałam Jego spojrzenie.. Jego oczy, które odbijały całe piękno świata i głębię Boga. Jan Paweł II. Kocham i nie mogę pojąć, dlaczego aż tak.

Gdy został wybrany, byłam bardzo mała. Gdy wrócił do Domu Ojca tuliłam moją małą córeczkę szepcząc jej do ucha: „zawsze będzie z nami, zobaczysz, zawsze będzie”.

Nie umiem już zliczyć, ani opisać zdarzeń, w których wstawiennictwo Jana Pawła II wniosło w nasze życie pokój i dobro, światło Boga oraz radość i rozwiązania, których nie da się wytłumaczyć żadnym ludzkim wysiłkiem.

Papież pokoju. Niosący i hojnie rozdający pokój, i miłość do Boga, do ludzi, do świata. Tuż przed I Komunią Świętą traci mamę. Wtedy tata zabiera 9-letniego chłopca do Kalwarii Zebrzydowskiej, drżącą ręką pokazuje wizerunek Matki Najświętszej: „Odtąd to będzie twoja mama”. 3 lata później, w chłodny grudniowy niedzielny wieczór umiera Edmund, jego jedyny i ukochany brat. Umiera, zarażony szkarlatyną, ratując życie innych. Karol zostaje sam z tatą. Wiele razy wspomina później obraz ojca na kolana, w środku nocy. Po maturze przeprowadzają się do Krakowa, by mógł studiować. Jednak pewnego zimowego dnia, kolejnego dnia pełnego strachu i wojny, także tata odchodzi. Karol ma 21 lat, gdy zostaje całkiem sam. 55 lat później pisze w książce „Dar i tajemnica”: „18 lutego wróciłem z pracy do domu i zastałem ojca martwego. Zostałem oderwany od studiów, od środowiska uniwersyteckiego, straciłem mojego ojca, ostatniego człowieka z mojej najbliższej rodziny. To jakby proces odrywania od własnych zamierzeń, wrywania z gleby, na której dotąd rosło moje człowieczeństwo. A wszystko to w tle wydarzeń straszliwych w Krakowie... w Polsce... w Europie... na świecie.”

## Dlaczego nie ja ?

Jest rok 1941. Kolejni bliscy znikają z życia Karola. Koledzy z klasy giną na wojnie. Jako kleryk konspiracyjnego seminarium przyjaźni się

z innym klerykiem, z którym razem służą do mszy św. Pewnego dnia tamten nie przychodzi rano. W nocy zabrało go Gestapo. Przeznaczony do rozstrzelania. „Nieraz pytałem siebie: dlaczego nie ja? Przecież każdego dnia mogłem zostać wzięty z ulicy... z kamieniołomu... z fabryki... i wywieziony do obozu” - napisał po latach. Ciężko pracuje w kamieniołomach na Zakrzówku... w zakładach chemicznych Solvay... W oczyszczalni wody, jednocześnie studiując w krakowskim Seminarium Duchownym, w konspiracji. Idzie dalej. Czy sam ? Nie sam, idzie z Jezusem. Dobrze wie, co powtarzał jeden z jego ukochanych świętych - Jan od Krzyża - że nie ma takiej doliny... i nie ma takiej góry, która nie mogłaby stać się drogą.

## Domem, rodziną stał się mu świat

I przychodzi dzień święceń kapłańskich. 1 listopada 1946 roku. Mszę prymicyjną sprawuje dzień później, 2 listopada, w podziemiach katedry wawelskiej, w krypcie św. Leonarda. W ciszy. Pośród grobów. Zanurzony w historii narodu, który tak ukochał. Sprawuje za zmarłych. Za ukochaną mamę, którą stracił tak wcześnie i której kochająca twarz zacierała się powoli w jego pamięci, za brata, który był dla niego wszystkim, za tatę, którego wzrok pozostał na zawsze w oknie suterenu w Krakowie przy Tynieckiej 10. Gdy po studiach w Rzymie, po obronie pracy doktorskiej wraca, a następnie po długiej i wyczerpującej podróży dostrzega w oddali swoją pierwszą parafię, w Niegowici, kłeka i czule całuje ziemię, na którą posłał go Bóg. Jan Paweł II Wielki.

Domem, rodziną stał się mu świat. Po zamachu w 1981 roku pojechał do więzienia wybaczyć. Bo tak zrobiłby Jezus. Z czasem choroba Parkinsona odbiera powoli i nieubłagalnie zdrowie, sprawność. Odbiera wszystko prócz wiary. Prócz miłości do Boga... do Kościoła... do ludzi. Jan Paweł II niesie Ewangelię... tworzy... pisze... uczy kochać... przemierza świat pokazując Krzyż. Stopniowo słabnie... umiera na oczach świata, który tak ukochał. Gaśnie





ciało, ale nie duch... nie serce... nie wiara. „Jeśli przewodzi wam Duch Święty, to nie może być innego celu, jak tylko Dom Ojca” - nigdy nie zapomnę jego słów do nas, młodych, zgromadzonych na polach lednickich w 1999 roku.



Pokój na Kanoniczej w Krakowie, gdzie Karol Wojtyła pisał doktorat

### Myśląc, Jan Paweł II... co widzę?

OCZY. W jego oczach był Bóg. Widziałam - na własne oczy widziałam - Miłość w jego spojrzeniu. Czego mnie nauczył? Że Bóg jest. Że Jezus żyje. Że nie ma takich gór ani takich przepaści, które nie mogą być drogą. Że nigdy nie jestem samotna. Że moje życie jest cudem. I że cała i jedyna Prawda jest w Krzyżu. Tylko on prowadzi prosto do otwartego grobu. Do życia.

„Jan Paweł II umarł, to znaczy żyje. Święty to ten, który przemawia także po swojej śmierci”. - słowa kard. Konrada Krajewskiego tłumaczą, dlaczego dla wielu Jan Paweł II jest bliższy dziś, w Domu Ojca, niż był za życia ziemskiego. Do Wadowic wracam co roku. Nawet częściej. Nie mogę nie wracać. Tam pojmuję na nowo, po co wierzę.. tam znów rozumiem Kościół. Idę zawsze do domu rodzinnego Karola Wojtyły. Do pomieszczeń pełnych pamiątek.. rękopisów.. jego słów.. jego głosu.. I wyjeżdżam lepsza. Z większą miłością do Boga.. świata.. ludzi.. do siebie. Z pokojem nie z tej ziemi. Jego droga życia - od dzieciństwa do chwały nieba - co mi ona daje ? Pewność, że i moja droga, choć przecież niełatwa, nie tylko nie jest samotna, ale ma cel: Dom Ojca. Cel najpiękniej-

szy, najwyrazistszy najbezpieczniejszy. Cel pewny. Idę zawsze do bazyliki.. miejsce chrztu Karola Wojtyły.. jego I Komunii św. mszy św. w intencji zmarłej mamy... brata. Z boku kaplica Jana Pawła II, w rogu jego kamienna postać... przysiadam na schodkach w niewidocznym miejscu kaplicy... widzę ludzi młodszych, starszych, dzieci... wchodzą w jakimś uroczystym zamyśleniu... podchodzą na palcach do pomnika... patrzą w oczy, które choć kamienne, to tak przez twórcę w kamieniu wykute, że poszukujące serce wciąż w nich potrafi dostrzec blask Boga. Podchodzą.. patrzą w oczy i patrzą... I odchodzą, jakby lepsi. Do pracy... do szkoły... do domu... do swoich.

### Jan Paweł II - umarł, to znaczy żyje.

Jego ścieżki krakowskie - wydeptana droga przez Dębniki z domu przy Tynieckiej 10 do kamieniołomów na Zakrzówku wdeptany w kostkę brukową wojenny pył... strach i samotno... Niepewność... odłamki startej na proch ludzkiej doli. Ulica Kanonicza, pokój na górze, gdzie w latach 50-tych praca naukowa uzupełniała rozwój duchowy przyszłego Papieża Wielkiego. Uliczki Starego Miasta.. Wreszcie Franciszkańska 3. Jego okno na zawsze.

Nie umiem myśleć ani mówić o Janie Pawle obojętnie. Nie potrafię. Papież całego świata. Apostoł, którego nie zdołały wystraszyć komunistyczne władze... przeciwnicy... cierpienie... śmierć. Ten, który stracił na ziemi wszystko, więc ukochał świat. Który żył intensywnie, jakby wiedział, że ma tu więcej pracy niż czasu. Który spieszył się kochać ludzi. A kiedy wrócił do Domu Ojca, nie pozostawił świata... ani jego mieszkańców, których ukochał miłością Boga i którym służył z taką czułością.

Wieczór z Janem Pawłem II organizowany w Parafii 2 kwietnia był wydarzeniem oczywistym. On musiał być. Wspólnota „Idź dalej”, która zawiązała się po Kursie Alpha, wiedziała, że to TA droga... że miłość do Kościoła zawiera w sobie przylgnięcie do prawdziwych świadków zmartwychwstałego Jezusa. Wierzę, że niedługo znów zrobimy wieczór zamyślenia... może taki, a może inny, ale na pewno piękny i głęboki, jak piękne było serce i jak głębokie było spojrzenie Jana Pawła II.

*Patrycja Nocoń*

*Fotografie Autorki i Krystyny Bilskiej*



Wierzące Wieczór modlitewne skupienie pod pomnikiem św. Jana Pawła II i św. Matki Teresy, trwające do godz. 21.37







## Święcenia diakonatu

Przełom maja i czerwca to bardzo ważny czas dla wspólnoty seminarystycznej, ale i diecezji. To właśnie wtedy przeżywamy wielką radość naszych barci seminarzystów, jaką są święcenia kapłańskie i święcenia diakonatu. W tym roku ta wielka radość stała się i moim udziałem, kiedy w pierwszą sobotę, 3 czerwca br. przyjąłem sakrament święceń w stopniu diakonatu.

Diakon jest powołany do pomocy biskupom i prezbiterom, szczególnie podczas sprawowania Eucharystii. Może w czasie Mszy św. czytać Ewangelię, głosić kazania, ale również może udzielać chrztu, błogosławić związki małżeńskie, a także przewodniczyć obrzędom pogrzebowym na cmentarzu.

Możliwość czytania Ewangelii i głoszenia homilii to z pewnością niczym nie zasłużony dar, jak sama łaska przyjęcia sakramentu święceń. Czytanie i głoszenie słowa Bożego jest więc dla mnie wielkim darem, za który dziękuję Panu Bogu i z którego bardzo też się cieszę. Ale mam świadomość, że ta możliwość głoszenia jest związana z odpowiedzialnością za to co się głosi i w jaki sposób. Żeby



Bożej otrzymałem przez sakrament święceń.

Taka jest droga powołania - to dzielenie się z ludźmi tym darem, który otrzymaliśmy od Pana Boga, bo to przecież „z Niego jest owa przeogromna moc, a nie z nas” (por. 2 Kor 4,7).

Jak to jest być diakonem? Z jednej strony nie „czuje się” żadnej różnicy, żadnej zmiany, jest się tym samym człowiekiem, posiada się te same wady, słabości. Ale z drugiej strony często przychodzi w ostatnim czasie refleksja, że tak naprawdę zmieniło się bardzo wiele. Przez święcenia jestem osobą duchowną, mam określone zadania, ale też są określone wobec mnie oczekiwania. Wróć do tego co powiedziałem już wcześniej, że bycie diakonem jest niczym nie zasłużonym darem, który przyjmuje od Pana Boga i który chcę dalej zgłębiać. Cieszę się, że mogę spełniać swoje powołanie i uczyć się tego, jak być dobrym diakonem, a później dobrym księdzem.

*Diakon Szymon Stawicki  
Fotografie archiwum autora*



nie było to „błyszczanie słowem”, jak mówi św. Paweł, ale żeby było prawdziwym przepowiadaniem Chrystusa, Jego prawdy, Jego Dobrej Nowiny. Diakon może również udzielać błogosławieństwa. Błogosławienie, tak samo jak odprowadzanie zmarłych na cmentarz, jest czymś zupełnie nowym w moim życiu, czymś niesamowitym. Myślę, że mogę to określić słowami Pana Jezusa: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Daję ludziom to błogosławieństwo, które sam z łaski

*Księdzu diakonowi Szymonowi życzymy dużo Bożego błogosławieństwa na czas diakonatu i dobrego przygotowania się do przyszłorocznych święceń kapłańskich. Módlmy się o nowe, święte i charyzmatyczne powołania do służby Bożej zwłaszcza wśród młodych naszej parafii.*

*Ks. Wojciech Miszewski*







# Ks. Leon Dzieńisz (1906-1942) – męczennik II wojny światowej (cz. VI)

## Śmierć

Ksiądz Leon zginął prawdopodobnie w komorze gazowej w zamku Hartheim, położonym w miejscowości Alkoven, nieopodal Linzu, w Górnej Austrii. Przyjmuje się, że w czasie wojny w miejscu tym uśmiercono co najmniej 30 tys. osób. Niemcy podali, że śmierć kapłana nastąpiła 16 września 1942 roku. Trudno ustalić jednoznacznie datę śmierci ks. Leona, wydaje się bowiem, że ta podana przez oprawców została przez nich wymyślona. W opracowaniach najczęściej podaje się datę 10 sierpnia, a więc wskazuje się na dzień jego wywiezienia z obozu w Dachau. Nie możemy wykluczyć, że tak właśnie było, jednak data ta ma przede wszystkim znaczenie symboliczne, tego dnia ks. Leon wyruszył w swoją ostatnią drogę, natomiast został zagazowany prawdopodobnie w kolejnych dniach. Ale to tylko przypuszczenie. Niemcy jako przyczynę śmierci kapłana wskazali zapalenie płuc, co było oczywistym kłamstwem.

## Pogrzeb

W październiku 1942 r. Niemcy przystali do ks. Tadeusza Danielewicza, administratora parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni Cisowej, prochy ks. Leona. Zastrzegli jednak, że nie wolno ich wydawać rodzinie. Złożono je na miejscowym cmentarzu. Wydaje się mało prawdopodobne, aby przesłane prochy były doczesnymi szczątkami po ks. Leonie. Nie możemy jednak wykluczyć, że były to prochy współwięźniów, z którymi kapłan z podtoruńskich Wrzosów doświadczył obozowego piekła.

## Bł. ks. Stefan Frelichowski o śmierci ks. Leona

O śmierci ks. Leona napisał w liście z obozu w Dachau jego przyjaciel bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945). Dodajmy, że 7 czerwca 1999 r. w Toruniu został na wyniesiony przez papieża Jana Pawła II na ołtarze. List nosi datę 22 sierpnia 1942 r., czytamy w nim tak:

*Przecież byłem zdania, że pani Dzieńiszewsk nie jest już z Wincentą. Gdyby jednak przypadkiem odwiedziła panią Stefaniak, wtedy proszę to mi też opisać.*

Ten zaszyfrowany przekaz należy rozumieć w ten sposób, że ks. Dzieńisz nie było już w tym czasie w obozie w Dachau z ks. Stefanem. Przypomnijmy, że w listach obozowych ks. Stefan często pisał o sobie używając imienia Wincenta. Ukrywając się pod tym żeńskim imieniem, odwoływał się do swojego drugiego imienia Wincenty. Ksiądz Stefan dopytując się

o tajemnicze odwiedziny sugerował, że jego przyjaciel ks. Leon jest u ks. Stanisława Stefaniaka. Wspomniany ksiądz, to współwięzień, który zmarł w czerwcu 1942 r. Ksiądz Stefan przypuszczał więc, że ks. Leon także już nie żył.

## Pamięć

W 1962 r. parafianie z Wrzosów ufundowali swojemu pierwszemu proboszczowi pamiątkową tablicę. Zawisła ona w wybudowanej przez niego przed wojną świątyni. Tablica ta znalazła także swoje miejsce wewnątrz nowego kościoła. W styczniu 2008 r. została umieszczona w ozdobnym epitafium, które wmurowano przy bocznym wyjściu z kościoła. W 2015 r. w epitafium umieszczono ziemię z prochami pochodzącymi z obozu koncentracyjnego w Dachau. W ten sposób w parafii św. Antoniego powstał symboliczny grób ks. Leona. Każdy, kto wchodzi do świątyni, spoglądając na epitafium, może odmówić za niego modlitwę: *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!*

W Wielkim Poście 2022 r. Kazania Pasyjne podczas niedzielnych Gorzkich Żali zostały poświęcone osobie ks. Leona. 10 kwietnia tegoż roku, dokładnie w Niedzielę Palmową, na Barbarce została odprawiona Droga Krzyżowa, podczas której rozważano tajemnice krzyża i cierpienia w życiu pierwszego proboszcza parafii św. Antoniego.

Rozważania te zostały wydane przez parafię na Wielki Post w 2023 r. - „Droga krzyżowa z księdzem Leonem Dzieńiszem”. Kilka miesięcy wcześniej parafia wydała także pierwszą pozycję książkową poświęconą swojemu duszpasterzowi: „Ks. Leon Dzieńisz (1906-1942). Pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach, męczennik drugiej wojny światowej”.



Pamiątkowy obrazek wydany w parafii św. Antoniego

## W gronie męczenników

Błogosławiony Prymas Stefan Wyszyński, przemawiając 23 maja 1967 r. w Łądzie do byłych więźniów obozów koncentracyjnych, powiedział między innymi:

*Mówił ongiś papież Pius XII: Przyjdzie czas, gdy z obozów koncentracyjnych i więzień będziemy wydobywali prochy ludzi, którzy tam polegli i będziemy ich wynosili na ołtarze.*

Módlmy się w intencji wyniesienia na ołtarze kolejnych męczenników drugiej wojny światowej, w tym ks. Leona Dzieńisza, pierwszego proboszcza parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach.



Pamiątkowa tablica poświęcona ks. Leonowi Dzieńiszowi umieszczona w kościele św. Antoniego

Dk. Waldemar Rozynkowski

Zdjęcia z archiwum parafii





# Dlaczego odwaga?

– Wiesz Cieniu, mój kumpel lubi chełpić się publicznie swoją odwagą. Kiedyś utrzymywał, że nawymyślał szefowi od nieuków i półgłówek, innym razem chwalił się że umknął drogówce ścigającej go za drastyczne przekroczenie prędkości, z czego też był bardzo dumny... Gdy mu powiedziałem, że to idiotyzm i dziecinada, obraził się i przestał do mnie odzywać. Dobrze postąpiłem?

– Dobrze, choć może ciut za ostro. Byłoby lepiej, gdybyś spróbował mu uświadomić, że mimo dojrzałego wieku cechuje go nie-dojrzałość i nieodpowiedzialność. Wymyślanie szefowi to brak roztropności, a ściganie się z drogówką to brawura ewoluująca w kierunku głupoty. Z aktem odwagi ani jedno ani drugie nie ma nic wspólnego. Widzisz, z tą odwagą jest trochę jak z chodzeniem po linie. Trzeba dużego wyczucia, żeby nie popaść w brawurę albo nie przechylić się w stronę zbytnej ostrożności.

– Nie do końca się zgadzam. Owszem wymyślanie szefowi to brak roztropności, ale też jakiś akt odwagi.

– Tak uważasz? No to posłuż się przykładem z Biblii, dokładnie z przypowieścią o królu przygotowującym się do bitwy z innym królem, którą opisał Łukasz Ewangelista. Król ten rozważył najpierw, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoła temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu. Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

(Łk 14,31-32). Uważasz, że zabrakło mu odwagi, czy też raczej że zachował się dojrzałe i odpowiedzialnie?

– Pytanie jest retoryczne. Lecz mimo wszystko sądzę, że słowo „odwaga” ma szeroki zakres znaczeniowy. Jednemu kojarzy się ona ze Szwarcenegere, Rambo czy Clintem Eastwoodem,

inny kojarzy ją z dzielnymi rycerzami, obrońcami Westerplatte czy Alamo... miłośnicy sportu pomyślą o żuźłowcach, lotnikach, himalaistach, samotnych żeglarzach...

– Kombatant będzie miał na myśli powstańców, „solidaruch” działaczy podziemia politycznego, internowanych... Wielu wymieni Maksymiliana Kolbe, Księdza Popiełuszkę, rodzinę Ulmów... i tak dalej. Różne są rodzaje odwagi.

– Jako młody chłopiec przeczytałem w jakiejś książce myśl, którą pamiętam do dziś: nie ten jest odważny, kto się nie boi, ale ten, kto bojąc się, zmierza do wyznaczonego celu.

– Masz rację, nietrudno jest o odwagę człowiekowi nie odczuwającemu lęku. Wiedzieli o tym dowódcy Armii Czerwonej, podając swym żołnierzom przed bitwą stary jak świat środek „wzmacniający” odwagę: gorzałkę...

– A ja myślę, że poprzez odurzenie, stępienie świadomości nie tyle przybywa odwagi, ile ubywa lęku.

– Słusznie! Przecież między brakiem lęku i odwagą jest przepaść. Odwadze bowiem musi towarzyszyć świadomość zagrożenia.

– To znaczy?

– Prosty przykład: dwóch żołnierzy idzie przez pole minowe. Jeden nic o nim nie wie, drugi wie. Którego z nich nazwałbyś od-

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku - lecz zdumiewa się człowiek!  
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski  
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



ważnym?

– Dobrze! Znakomicie ilustruje tę maksymę, którą zapamiętałem z dzieciństwa. Wciąż mi jednak brakuje jakiejś czytelnej definicji odwagi.

– Masz dziwne upodobania do definicji. Odwaga to siła charakteru związana ze stawianiem czoła sytuacjom budzącym lęk, będącym wyzwaniem lub wywołującym ból.

– Bardzo to ogólnikowe...

– Owszem, lecz sam przed chwilą zauważyłeś, że słowo to ma szeroki zakres znaczeniowy. Trudno nam ocenić odwagę u innych ludzi, więc może nie powinniśmy pochopnie tego robić. Odważny żołnierz musi (tak jak ten król z przypowieści) podjąć roztropną decyzję, kiedy ma walczyć, a kiedy powinien się wycofać, chociaż inni mogą uważać jego decyzję za tchórzliwą. Albo czy papież Paweł VI wykazał się odwagą czy też jej brakiem, opowiadając się po stronie tradycyjnej nauki Kościoła w sprawach kontroli urodzeń w swej encyklice *Humanae vitae*? Trudno jest nam to ocenić.

– Wciąż mi tu brakuje jakiegoś mocnego akcentu. Jakiegoś... bo ja wiem... heroizmu.

– No tak, zacadzony stereotypami popkultury nie chcesz, czy nie umiesz odkryć tego, co najważniejsze. Zrozum, człowiek prawdziwie odważny to nie ten, kto „nigdy nie zaznał lęku”, nie furiat, który zapomina się w szale, czy nawet nie żołnierz ufny w swoje umiejętności, zaprogramowany do walki niezmaczonej myślą o niebezpieczeństwie. Człowiek odważny to ktoś, kto realistycznie ocenia trudności i niebezpieczeństwa, rozoznaje daną sytuację na tyle, na ile jest to możliwe, i w świetle tego rozoznania panuje nad swo-



imi w naturalny sposób rodzącymi się uczuciami, takimi jak lęk, euforia, nadmierna pewność siebie, czy też brak tejże. Dobrze to ujął św. Tomasz: nie ma prawdziwej odwagi bez jasności widzenia, czyli bez rozważenia. Osoba rozważna żyje w realnym świecie. Dobrze się zastanawia i oblicza ryzyko. Stąd też Arystoteles uważał, że Celtowie może i są nieustraszeni, ale nie są odważni, bo są zanadto głupi! Jesteś fanem Celtów?

– Skądże. Próbną ogarnąć sedno tego rozumowania. Czyli „nie ma odwagi bez rozważenia”?

– Brawo! Św. Tomasz cieszy się zapewne w niebie, że się z nim zgadzasz!

– Nie wiem czy to pochwała czy ironia ale mniejsza z tym. Nurtuje mnie jeszcze problem lęku. Mówisz, że człowiek odważny panuje nad uczuciami, w tym także nad lękiem. Zastanawiam się, czy to panowanie jest w ogóle możliwe...

– Dobrze pytanie. Istnieje takie powiedzenie: „Kiedy zaczynają mówić o odwadze, pora uciekać”. Jest w nim niewesoła prawda, zwłaszcza dziś. Żyjemy w wieku lęku, który często nami rządzi. Wielu uważa, że to strach dyktuje prawo, któremu poddane jest wszystko, co żyje. Ale my mamy na to antidotum: Ewangelię. Dobrą Nowiną w tym zawładniętym przez lęk społeczeństwie





jest to, że nie musimy się niczego bać. Kiedy ludziom ukazują się anioły, ich pierwszymi słowami są nieodmiennie: „Nie lękaj się”. w Biblii słowa te pokazują się aż 365 razy, a Św. Jan Paweł II uczynił je wręcz mottem swojego pontyfikatu. Lęk powoduje, że uciekamy od innych, zamykamy się w naszym egocentryzmie, zaciskamy oczy i zatykamy uszy. Strach zasklepia nas w samotności. Warunkiem odwagi jest uwolnienie się od lęku. Zobacz: niewierzący świat został zdobyty odwagą męczenników.

– **Lecz bycie odważnym tak naprawdę oznacza umiejętność radzenia sobie z bólem, ze zranieniami, z kłopotami. Wiesz, co powiedziałbym aniołowi gdyby mi się objawił i powiedział „Nie lękaj się”? Powiedziałbym „Dobrze ci mówić!”. Anioły nie potrzebują odwagi, bo nie można ich zranić.**

– Ale właśnie po to jest nam potrzebna odwaga, byśmy umieli i chcieli postrzegać niebezpieczeństwa pojawiające się wokół nas, rozpoznawać, co naprawdę zagraża życiu, a co jedynie sprawia ból. Odwaga może domagać się od ciebie, byś porzucił to, co ważne, a skoncentrował się na tym, co najważniejsze.

– **Nie rozumiem...**

– Jeśli wbiegniesz do palącego się domu, by ratować dziecko, możesz oczywiście się poparzyć, a nawet umrzeć (i tu miałbyś swój heroizm, bo przezwyciężyłeś słabość, którą jest lęk). Bycie odważnym nie oznacza braku uczucia własnej słabości, lecz świadomość, że Ewangelia wymaga od ciebie jej akceptacji. Konfrontacja ze słabością może wydawać się czymś wstydliwym, ale tak naprawdę jest początkiem odwagi. Jak to mówiła maksyma, którą przeczytałeś w dzieciństwie? „nie ten jest odważny, kto się nie boi, ale ten, kto bojąc się, zmierza do wyznaczonego celu”.

– **To wszystko pięknie brzmi, ale jak przychodzi godzina próby... „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26, 41).**

– Dlatego Jezus wlewa w nas słowa otuchy: „**Odwagi! Jam zwyciężył świat. Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata**”. A źródłem tej odwagi jest Duch Święty. Twoje słowa wskazują, że jesteś jak apostołowie, którzy zamknęli się w Wieczerniku, trwożliwie nasłuchując, czy nie zbliża się horda kaptkańskich najemników.

– **Masz rację. Dobrze rozumiem obawy apostołów.**

– A jesteś skłonny uwierzyć, że nagle przybyło im odwagi, której użył Duch Święty?

– **Owszem, jestem. Bardzo mi jej brakuje.**

– Tobie też użycz. Musisz tylko w to uwierzyć. I zaprosz Go modlitwą: *Veni Creator, Przybądź Duchu Święty...* Na pewno znajdziesz siłę, aby opuścić swój Wieczernik.

## PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

http://antoni-torun.pl

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

### DUSZPASTERZE:

Proboszcz:  
ks. kan. mgr Wojciech Miszewski  
tel. 56 610 22 42  
e-mail: womisz@wp.pl  
Wikariusze:  
ks. mgr Bartłomiej Surdykowski  
tel. 56 610 22 46  
b.surdykowski1989@gmail.com  
ks. mgr Tomasz Recki  
tel. 56 610 22 45  
e-mail: tomekrecki@gmail.com  
Rezydenci:  
ks. dr Mariusz Wojnowski  
tel. 56 610 22 43  
e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl  
ks. kan. Bronisław Dawicki  
Diakon stały  
dk prof. Waldemar Rozyński

### MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:  
7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00  
na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej  
do 1 listopada)  
w Domu Pomocy Społecznej: 10.30  
w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

### NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO  
- piątki godz. 17.45  
DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY  
- środy godz. 8.30 i 18.00  
DO ŚW. ANTONIEGO  
- wtorki godz. 8.30 i 18.00

### SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca  
na Mszy św. o godz. 13.30, w pozostałe  
niedziele po Mszy św. o godz. 13.30

### SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedzin duszpasterskie chorych:  
pierwsze soboty miesiąca  
W nagłych przypadkach:  
o każdej porze

### SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:  
od 6.45 do 7.00, od 8.00 do 8.30  
oraz od godz. 17.30 do 18.00  
w niedziele i święta:  
w czasie Mszy św.

### KANCELARIA PARAFIALNA

kancelista: Urszula Drzewiecka  
Czynna - od poniedziałku do piątku:  
9.15 – 10.00 i 17.00 – 18.00  
w soboty: 9.00 – 10.00

### PORADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Kontakt przez biuro parafialne

### WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA  
Prezes Lucyna Bohdanowicz  
Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski  
CZCICIELE MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO  
Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski  
II wtorek miesiąca godz. 8.30

### DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:  
Ks. prob. Wojciech Miszewski  
ks. Tomasz Recki, ks. Mariusz Wojnowski  
ks. Bartłomiej Surdykowski  
GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW  
„MARGERETKA”  
Opiekun ks. Tomasz Recki  
I czwartek miesiąca godz. 17.30  
GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO  
23 dzień miesiąca godz. 17.00  
KOŁO MISYJNE  
Opiekun Ks. Tomasz Recki  
ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM  
Opiekun ks. Tomasz Recki  
środa na Mszy św. o godz. 18.00  
REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII  
ks. prob. Wojciech Miszewski,  
Grzegorz Dombrowski  
REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH  
ks. prob. Wojciech Miszewski,  
Tadeusz Solecki  
KLUB SENIORA AKCJI KATOLICKIEJ  
Odpowiedzialna: Halina Kowalska  
Opiekun: ks. prob. Wojciech Miszewski  
CHÓR PARAFIALNY  
Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski  
dyrygent Małgorzata Jankowska  
prezes Barbara Królikowska - Ziemkiewicz  
poniedziałki godz. 19.00  
ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY  
Opiekunowie: ks. Bartłomiej Surdykowski  
Marek Włoczewski  
piątek godz. 19.00  
SCHOLA PARAFIALNA "Nutki św. Antoniego"  
Dyrygent: Paulina Pawlak  
Opiekun: ks. Bartłomiej Surdykowski  
sobota godz. 10.00  
SŁUŻBA LITURGICZNA  
Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski  
ŻYWY RÓŻANIEC  
Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski  
I środa miesiąca godz. 17.00  
I sobota miesiąca godz. 8.00  
APOSTOLSTWO POMOCY  
DUSZOM CZYŚCOWYM  
Animatorka Anna Wiśniewska  
Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski  
MŁODZIEŻ  
Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski  
spotkania wtorek godz. 19.00  
KURS ALPHA  
Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski  
poniedziałek godz. 19.00

### PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie naszej Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Dzięki tym ofiarom możemy także wspierać misje, przekazywać środki ofiarom rozmaitych kataklizmów, wspierać siostry karmelitanki i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii. Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. proboszcz **Wojciech Miszewski**.







# Miks prawdy z wyobraźnią

## Recenzja książki Wojciecha Wierciocha i Jolanty Szymskiej-Wiercioch REWOLUCJA NIEBIESKA

Do każdego opasłego dzieła (a takim jest REWOLUCJA NIEBIESKA) podchodzę z dużą rezerwą i z wewnętrznym oporem. Przełamałem się jednak i rozpocząłem lekturę. Może trochę dlatego, że jestem astronomem wykształconym na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i mieszkańcem Grodu Kopernika.

Wbrew obawom książka wciągnęła mnie szybko, a pokłady rezerwy poczęły topnieć. Powieść czytało mi się gładko i przyjemnie. Odpowiadał mi zarówno sposób prowadzenia akcji, jak też warsztat literacki. Szybko przekonałem się, że autorzy dzieła wiedzą kiedy zaintrygować, a kiedy rozmarzyć, kiedy zagrać „pod publiczność”, a kiedy włączyć infodumpa\* (i - co ważniejsze - kiedy go wyłączyć!). Te umiejętności sprawiły, że dzieło ma potencjał do zaspokajania gustów szerokiego spektrum odbiorców.

Nim jednak czytelnik zanurkuje w porywającą i barwną opowieść o życiu genialnego astronoma, będzie musiał zmierzyć się z nie lada wyzwaniem, bo solidny, liczący niespełna 80 stron wstęp zatytułowany WPROWADZENIE DO KOPERNIKOLOGII jest w gruncie rzeczy jednym potężnym infodumpem zawierającym rys biograficzny Mikołaja Kopernika i obraz epoki, w której żył.

Rys biograficzny? Uff! Ile razy można? - westchnie niejeden czytelnik. Autorzy spodziewają się takiej reakcji i przezornie zadają pytanie: „Po co napisaliśmy tę książkę? Przecież tyle jest biografii Kopernika”. Odpowiadając, podkreślają, że ich dzieło to nie biografia tylko powieść biograficzna. A to oznacza, że na jej stronie wstęp mają nie tylko fakty, lecz także - jak to sami określają - zmyślenia. I nie ma w tym nic gorszego. Koniec końców w tamtych czasach nie było milionów kamer rejestrujących wszelkie zdarzenia, nie było chmur informatycznych przechowujących wszelkie dane, nie było wszędobylskich, wścibskich mediów, natrętnych paparazzich... Zatem biografia Kopernika pełna jest dziur w formie tajemnic, nieścisłości, wątpliwości. Trzeba by czymś w miarę prawdopodobnym i logicznym wypełnić. Dlatego dewiza autorów jest zasada „tyle prawdy ile się da, tyle wyobraźni ile trzeba”. I tu chyłę czoła, bo autorzy doskonale opanowali to, co lubię (a czego niektórzy nie cierpią): zamazywanie granicy między faktami historycznymi a fantazją, konfabulacją.

Aby nie zniechęcać czytelników nużącą naukowym językiem kopernikologią, autorzy wpadli na pomysł analizy porównawczej życia i twórczości dwóch gigantów tamtych lat: Mikołaja Kopernika i Leonardo da Vinci. Dokonując tego porównania w sposób demonstracyjnie stroniczy (na rzecz „naszego” oczywiście!) autorzy dają czytelnikowi do zrozumienia, że tę analizę trzeba traktować z przymrużeniem oka, że nie jest ona śmiertelnie poważnym historycznym przedsięwzięciem, tylko raczej czymś w rodzaju parodii. Sugeruje to już tytuł rozdziału: „Kopernik: nudziarz czy heros?”, daleki od powagi jaką ma tytuł całego wstępu: „Wprowadzenie do kopernikologii”. Taki zabieg pozwala zaaplikować czytelnikowi sporą dawkę informacji, która bez owych parodystycznych zabiegów byłaby trudna do przelknięcia.

W pozostałych rozdziałach wstępu czytelnik otrzymuje masę bardzo solidnych, konkretnych informacji o życiu Kopernika w kontekście geograficznym, historycznym, religijnym; ogólniej - kulturowym. Asymilację tej wiedzy ułatwiają rzetelne i wyczerpujące przypisy.

Wstęp poprzedza dwie księgi zatytułowane OGIEN (Księga Miłości) i POWIETRZE (Księga Przyjaźni). W tych księgach autorzy jeszcze staranniej pamiętają o tym, że piszą powieść a nie historyczną dysertację. I choć także tutaj nie brakuje infodumpów, to są one zgrabnie i naturalnie wplecione w akcję kierującą uwagę czytelnika na aspekty towarzyskie, obyczajowe, czasem sensacyjne czy wręcz kryminalne - takim właśnie epizodem opowieść się zaczyna: oto w środku nocy kołaczce do Mistrza tajemnicza kobieta i prowadzi go do trupa leżącego w jarze przy fromborskiej twierdzy. Trudności z rozwikłaniem kryminalnej zagadki pozwalają autorom wracać do tego wątku co jakiś czas, praktycznie do końca powieści, gdzie wreszcie litują się oni nad stojącym już przed bramą do Wieczności Kopernikiem i użyczają mu talentów Sherlocka Holmesa, dzięki czemu poznajemy jakieś (choć nie do końca przejrzyste) wyjaśnienie. Inny, równie atrakcyjny dla sporej części czytelników wątek mający właściwości „rozładowcze” to historia „romansu” Mistrza z Anną Schilling. Formalnie była ona gospodynią Kopernika, ale pojawiły się liczne donosy (zachowały się do dziś w archiwum archidiecezji warmińskiej) mające świadczyć, że relacje Anny z Mikołajem miały także intymny charakter. Autorzy podchodzą do tego wątku w sposób elegancki, starając się tym relacjom nadać charakter bardziej duchowy niż fizyczny, zatem amatorzy zagładania innym pod kołdrę nie będą do końca usatysfakcjonowani.

Lektura książki przyniesie natomiast satysfakcję miłośnikom obyczajów, mód, zawiłości językowych (tu brawa za ukazanie piękna gwary góralskiej), kulinarnej sztuki (włączając w to także spirytualia). Nie powinni mieć zastrzeżeń sympatycy dialogów, które kreują odpowiedni nastrój, są naturalne i czytelne, aczkolwiek można je było szczerzej okraszyć stylistyką mowy staropolskiej. Narracja też mi odpowiadała, choć mam świadomość, że to opinia subiektywna; trudno tu wszystkim dogodzić (jeden lubią miarową, inni rwaną, jeszcze inni mieszaną). Inna sprawa, że chronologia akcji mogłaby być czytelniejsza, bo miejscami czułem się zagubiony w gąszczu dygresji, wspomnień, opinii, etc. Ciekawostką jest pewna ekstrawagancja autorów, którzy nie unikają aluzji do zdarzeń mających miejsce w przyszłości (względem czasów akcji), w tym nawet współcześnie. Jeśli stanowiły one część infodumpów lub pochodziły od narratora, to OK, ale wtlaczać je w usta bohaterów powieści to już chyba przesada.

No dobrze - spytacie. - A sam Kopernik? Jak wygląda w tym mikście prawdy historycznej z wyobraźnią autorów?

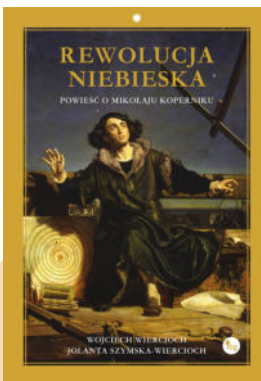
Powieść jest obszerna, wiele się w niej dzieje. Czytelnik obserwuje Kopernika w czas pokoju i w czas wojny, w relacjach z różnymi ludźmi, z którymi toczy dialogi na różne tematy, przeżywa różne zdarzenia, przeto jego obraz naszkicowany przez autorów jest wielowymiarowy. Nie chciałbym tu spojlerować, więc na wasze pytanie odpowiem lakonicznie. Ale najpierw dowcip celnie ilustrujący znaczenie tego słowa.

Bogobojny ojciec sprawdza czy syn uważał podczas niedzielnej mszy. Pyta go, o czym było kazanie? - O grzechu - odpowiada syn. - No i co mówił o tym grzechu? - docieka ojciec. - Był przeciw - odpowiada syn.

Tak więc na postawione pytanie, jaki jest Kopernik według Wierciochów? odpowiem: „Jest OK”.

Na samym końcu książki (dokładnie na ostatniej stronie) czeka nas niespodzianka: napis KONIEC TOMU PIERWSZEGO! Uważny Czytelnik od razu uzmysłowi sobie, że tytuły dwóch ksiąg, których lekturę właśnie zakończył, dotyczą dwóch żywiołów, z których, wedle starożytnego opisu, składa się świat: Ogień i Powietrze. I od razu domyśli się, że autorzy nie zapomnieli o pozostałych żywiołach: Woda i Ziemia. Wszak napis końcowy sugeruje wyraźnie, że ciąg dalszy nastąpi...

I rzeczywiście nastąpił. Rok po „Rewolucji Niebieskiej” ukazały się „Zakazane Księgi”: historia ostatnich lat życia Kopernika i burzliwych losów jego genialnego dzieła. Opowieść toczy się od czasów naiwnego odrodzenia poprzez mroczne oświecenie aż po czasy współczesne; przedstawia naukowe zmagania nie tylko Kopernika, ale również Keplera, Galileusza, Newtona, Kanta i innych uczonych. W tle tych wirtualnych sporów toczy się wielobarwne życie kulturalne, w którym biorą udział luminarze polskiej literatury, tacy jak Jan Kochanowski, Piotr Skarga czy Ignacy Krasicki. Ale o tym może innym razem...



infodump – dosł. zrzut informacji – duża ilość informacji przekazana w jednym pakiecie tekstu

Tadeusz Solecki

